



2

Tygodnik

Nr 20/2023
Katowice
12.10.2023
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Dominik Kolorz:
Dzięki referendum
ludzie podejmują
demokratyczne, wiążące
decyzje polityczne bez
partyjnych pośredników.

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**



Bruksela odblokowała wsparcie dla polskiego przemysłu

3

Foto: yayimages.com



Foto: flickr.com/Jirka Matousek



Foto: pxhere.com



Foto: TSD

4 Za pensję pracownika naukowego trudno utrzymać rodzinę i spłacić kredyt.

5 Samochód luksusem dla nielicznych. Nowy pomysł europarlamentarzystów.

7 Pracownicy skarbowki walczą o zaległe podwyżki. Już 100 pozwów w sądzie pracy.

Komentarz:

Na referendum trzeba iść



Dominik Kolorz
przewodniczący
Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

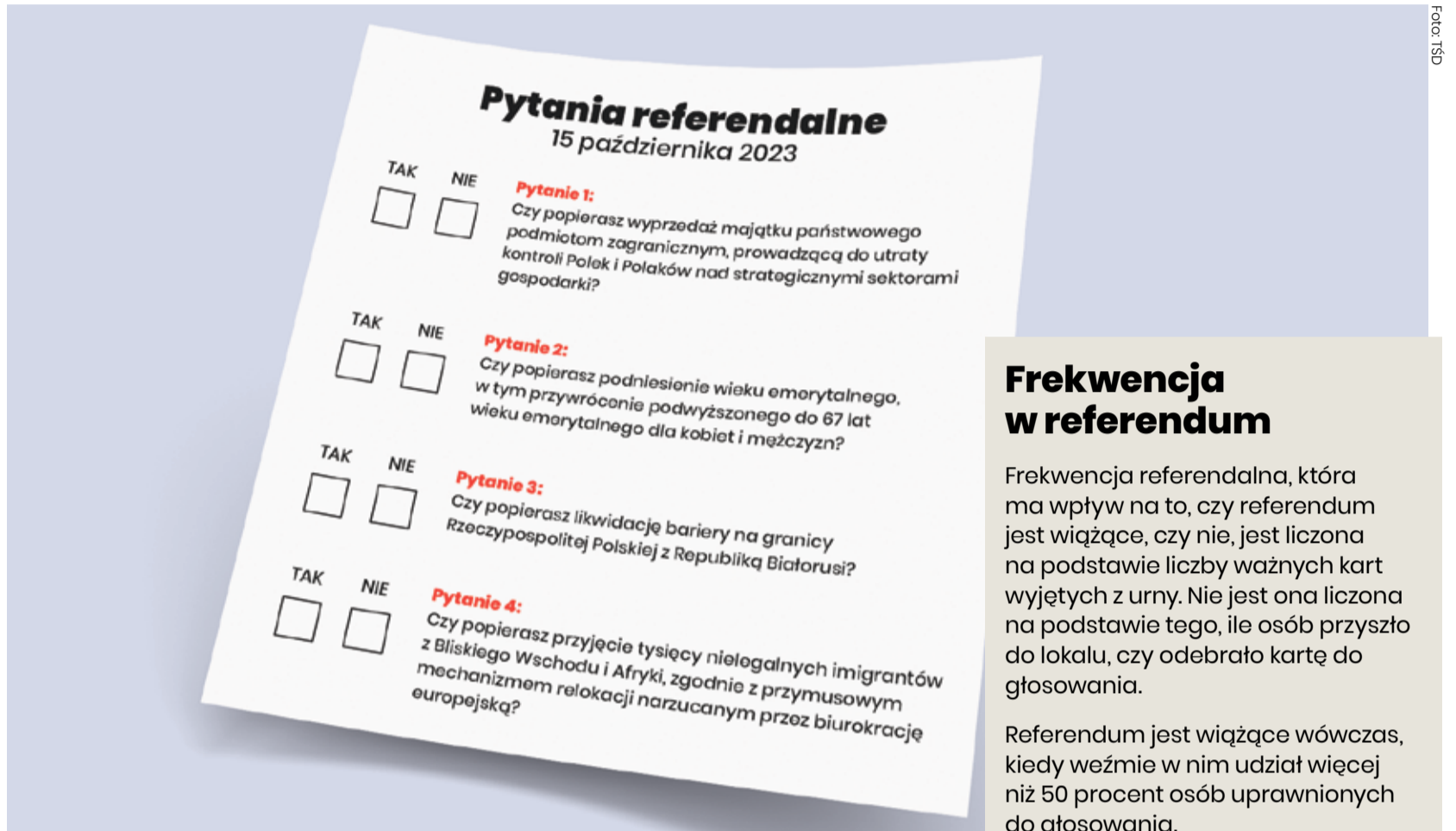


Foto: TSD

Frekwencja w referendum

Frekwencja referendalna, która ma wpływ na to, czy referendum jest wiążące, czy nie, jest liczona na podstawie liczby ważnych kart wyjętych z urny. Nie jest ona liczona na podstawie tego, ile osób przyszło do lokalu, czy odebrało kartę do głosowania.

Referendum jest wiążące wówczas, kiedy weźmie w nim udział więcej niż 50 procent osób uprawnionych do głosowania.

Iść do tego referendum, czy nie iść? Głosować, czy nie głosować? Ja nie mam wątpliwości. Trzeba iść i trzeba głosować. Politycy zawsze będą robić wszystko, aby instrument referendum umniejszać, marginalizować, ośmieszać. Wszak to ich konkurencja. Niebezpieczna. Dzięki referendum ludzie podejmują demokratyczne, wiążące decyzje polityczne bez partyjnych pośredników. Politycy z referendum korzystają, gdy już są pod ścianą, albo gdy są do tego zobligowani najwyższymi rangą aktami prawnymi tak, jak było w przypadku referendum konstytucyjnego. Do tego dochodzi jeszcze kluczowa w przypadku referendum kwestia frekwencji. Niska frekwencja to zwykle pożądany scenariusz dla polityków. Pozwala niejako w białych rękawiczkach pozbyć się problemu. Politycy mogą głośno powtarzać, że niska frekwencja jest dowodem, iż taka forma decydowania o własnych sprawach ludzi nie interesuje, że szkoda na to wydawać publiczne pieniądze. To zniechęcanie ma długą tradycję. Ale co więcej, gdy władza podejrzewała, że potencjalne referendum może się cieszyć frekwencją znacznie przekraczającą 50 proc., po prostu do głosowania nie dopuszczała. Tak stało się przeszło dekadę temu, gdy „Solidarność” od połowy grudnia 2011 do połowy lutego 2012 zebrała i złożyła w Sejmie blisko 1,4 mln podpisów popierających ogłoszenie referendum w sprawie utrzymania ówczesnego wieku emerytalnego. W sumie do końca marca zebrano 3 mln podpisów, jednak Sejm 30 marca wniosek odrzucił, a podpisy zmielono.

Od tego czasu minęło już przeszło 11 lat. Choć kwestia wzmocnienia referendum, jako bezpośredniego instrumentu sprawowania władzy przez naród pojawiała się w debacie, to w praktyce nie zrobiono nic, aby uczynić

z referendum stały, stabilny element współdecydowania obywateli o państwie. Teraz, 15 października będzie znakomita okazja, aby pokazać politykom, że mamy taką broń, jak referendum i że potrafimy z niej skorzystać. Mam pełną świadomość, że część wyborców odbiera to referendum jako element kampanii wyborczej, że konstrukcja części pytań może

Referendum jest jedną z tych możliwości, które pozwalają obywatelom stawiać polityków do pionu. Nie możemy tego zaprzepaścić.

budzić poważne zastrzeżenia, że są wyborcy, którzy sposób, w jaki to wszystko przebiega, traktują jako wyraz lekceważenia obywateli przez polityków. I z jednej, i z drugiej strony sceny politycznej. Tych, co krzyczą: „4xNIE” i tych co, krzyczą: „Nie idźcie!” Cóż, gra się tak jak przeciwnik pozwala. Wierzę w dojrzałość społeczeństwa. Nie dajmy sobie obrzy-

dzić idei referendum. Poza wyborami parlamentarnymi raz na cztery lata, czy wyborami prezydenckimi, nie mamy wielu możliwości wpływu na strategiczne decyzje dotyczące naszej Ojczyzny. Referendum jest jedną z tych możliwości, które pozwalają obywatelom stawiać polityków do pionu. Nie możemy tego zaprzepaścić.

Warto pamiętać, że nie trzeba odpowiedzieć na wszystkie pytania, aby głos w referendum był ważny. Ważność głosu jest rozpatrywana odrębnie dla każdego pytania. Wystarczy odpowiedzieć „Nie” na pytanie dotyczące podwyższenia wieku emerytalnego i w przypadku 50 proc. frekwencji, jeśli większość głosujących odpowie „Nie”, to będzie to decyzja wiążąca dla władzy. Spodziewam się też, że dość powszechny sprzeciw wobec narzucanego przez UE przymusowego mechanizmu relokacji imigrantów znajdzie swe odzwierciedlenie w wynikach referendum.

Ja będę odpowiadał właśnie na te dwa pytania. Są sformułowane konkretnie i pozwalają precyzyjnie przełożyć opinię obywateli na język aktu prawnego. Na każde z nich odpowiem: „Nie”.

Powtórzę na koniec jeszcze raz. W referendum kluczem jest frekwencja. Jeśli uda się za pomocą odpowiedzi choćby tylko na jedno pytanie skłonić władzę do wykonania demokratycznej decyzji obywateli, to będzie to przełomowy moment dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego w naszej Ojczyźnie, w Polsce. Dzięki temu w przyszłości będzie nam łatwiej bronić się przed nieodpowiedzialnymi działaniami polityków, którzy często po wyborach dochodzą do wniosku, że teraz to oni mogą już wszystko. Otóż nie. Jest jeszcze referendum. ■

Interwencja hutniczej „Solidarności” przyniosła efekt. Bruksela odblokowała wsparcie dla polskiego przemysłu



Komisja Europejska dała zielone światło dla wartego ponad 5 mld zł polskiego programu wsparcia dla przemysłu energochłonnego w związku z kryzysem energetycznym. Pod koniec września Krajowa Sekcja Hutnictwa NSZZ „Solidarność” zaapelowała o odblokowanie środków do komisarza Didiera Reyndersa, który w KE odpowiada m.in za obszar konkurencyjności.

Cieszmy się, że nasza interwencja przyniosła efekt. Dobrze, że ta pozytywna decyzja w końcu zapadła, jednak trudno zrozumieć, dlaczego trwało to tak długo. Tym bardziej że programy pomocowe w Czechach, czy w Niemczech już dawno zyskały akceptację Brukseli – mówi Andrzej Karol, przewodniczący hutniczej „Solidarności”.

O zatwierdzeniu polskiego programu o wartości 1,1 mld euro Komisja Europejska poinformowała 9 października. – Komisja uznała, że program zgłoszony przez władze polskie jest zgodny z warunkami określonymi w tymczasowych ramach kryzysowych (...). W związku z tym Komisja zatwierdziła środek pomocy na podstawie unijnych zasad pomocy państwa – napisano w komunikacie opublikowanym przez KE.

Pomoc w formie dotacji bezpośrednich musi zostać przyznana przed 31 grudnia 2023 roku w formie zaliczki dla przedsiębiorstw energochłonnych działających w szczególnie dotkniętych sektorach, a przed dniem 31 marca

2024 roku po weryfikacji ex post. – To oznacza, że na przeprowadzenie całego procesu przyjmowania i rozpatrywania wniosków zostało bardzo niewiele czasu. Po drodze mamy jeszcze wybory parlamentarne. Należy dopilnować, aby bez względu na to, kto będzie kierował resortem rozwoju po 15 października, wszystkie procedury zostały wypełnione na czas – podkreśla Andrzej Karol.

Możliwość wsparcia państwa dla branż energochłonnych w związku z kryzysem energetycznym została uruchomiona wiosną ubiegłego roku na mocy „Tymczasowych kryzysowych ram środków pomocy państwa w celu wsparcia gospodarki po agresji Rosji wobec Ukrainy”. Dokument opublikowany przez KE dopuścił specjalne instrumenty pomocy publicznej, z których państwa członkowskie UE mogą skorzystać w celu ochrony przemysłu przed skutkami kryzysu energetycznego. Na podstawie ram stworzonych w Brukseli rządy państw członkowskich przygotowywały krajowe programy pomocowe. Wsparcie mogło zostać uruchomione po uzyskaniu notyfikacji, czyli zgody Komisji Europej-

skiej. W ubiegłym roku w Polsce rządową pomoc z tego tytułu o łącznej wartości blisko 2,5 mld zł otrzymało przeszło 200 przedsiębiorstw.

W marcu 2023 roku Komisja Europejska przedłużyła działanie tymczasowych ram kryzysowych i zezwoliła na pomoc publiczną dla przemysłu przez kolejny rok. Polski rząd przedstawił tegoroczny program wsparcia 8 sierpnia. Odpowiedzialne za tę kwestię Ministerstwo Rozwoju i Technologii informowało wówczas, że nabór wniosków o wsparcie powinien ruszyć jeszcze w sierpniu, a wypłata środków rozpocznie się dwa miesiące później. Tak się jednak nie stało, z uwagi na przedłużający się proces notyfikacji programu przez Komisję Europejską.

29 września Krajowa Sekcja Hutnictwa NSZZ „Solidarność” skierowała apel do Didiera Reyndersa, komisarza ds. sprawiedliwości, który w KE odpowiada również za obszar konkurencyjności. W dokumencie związkowcy wskazali na rosnące ryzyko fali zwolnień w polskim sektorze energochłonnym. Zaznaczyli, że sytuacja polskiego przemysłu

jest krytyczna, a wysokie ceny energii i spowolnienie gospodarcze przekładają się na zagrożenie płynności firm.

Ponadto w apelu podkreślono, że analogiczne programy wsparcia dla przemysłu, przygotowane przez inne kraje członkowskie uzyskały już notyfikację KE. Hutnicza „Solidarność” oceniła, że blokowanie pomocy dla polskich przedsiębiorstw stanowi nierówne traktowanie i złamanie zasad wspólnego rynku.

Przemysł energochłonny szczególnie dotkliwie odczuwa skutki kryzysu energetycznego wywołanego rosyjską inwazją na Ukrainę oraz unijną polityką klimatyczno-energetyczną. Dla przykładu w pierwszym półroczu 2023 roku produkcja stali w Polsce spadła o 20 proc. w porównaniu do analogicznego okresu w 2022 roku – wynika z danych Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej. Wskaźniki produkcyjne polskiej branży stalowej są niemal najgorsze w Europie. Głębszą zapaść produkcji odnotowano tylko we Francji (29 proc.) Średnio w Unii Europejskiej produkcja spadła w omawianym okresie o 11 proc.

Łukasz Karczmarzyk



Foto: pphare.com

Niskie płace pracowników uczelni jednym z kluczowych problemów szkolnictwa wyższego

W ocenie związkowców z „Solidarności” zapowiedziane przez resort edukacji podwyżki dla nauczycieli akademickich są niewystarczające i spowodują dalszą pauperyzację pracowników naukowych. Najwięcej obaw budzi spłaszczanie wynagrodzeń i zbliżanie zarobków części kadry naukowej do poziomu płacy minimalnej.

Jak zapowiedział resort edukacji, fundusz na wynagrodzenia pracowników wyższych uczelni i instytutów naukowo-badawczych w 2024 roku zostanie zwiększony o 12,3 proc. Jednak większość tych środków pochłonią podwyżki wynikające ze wzrostu płacy minimalnej. – Sposób rozdysponowania pozostałych pieniędzy będzie przedmiotem negocjacji między związkami i rektorami wyższych uczelni, ale będą to raczej niewielkie regulacje płacowe. Chcemy rozmawiać także o wynagrodzeniach osób, które nie są pracownikami naukowymi – mówi Krzysztof Pszczołka, wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” i przewodniczący związku na Uniwersytecie Śląskim.

Zarobki pracowników naukowych są obliczane w odniesieniu do stawki profesorskiej, z założeniem, że wynagrodzenie asystenta musi stanowić co najmniej 50 proc. wynagrodzenia zasadniczego profesora. Stawka profesorska wzrośnie w 2024 roku z 7210 zł do 8610 zł brutto, co oznacza, że pensja asystenta będzie

wynosiła 4305 zł brutto, czyli kilkadziesiąt złotych więcej niż płaca minimalna. – Dojdzie do takiego spłaszczenia zarobków, że część nauczycieli akademickich będzie wolała odejść z zawodu. Stawka wyższa o zaledwie kilkadziesiąt złotych od płacy minimalnej nie zachęci też młodych ludzi do pozostania na uczelni. Jeżeli sytuacja się nie zmieni, wyższe uczelnie będą borykać się ze starzeniem się kadry dydaktycznej, a w konsekwencji z brakami kadrowymi. Już teraz absolwent studiów pierwszego stopnia nierzadko zarabia więcej niż pracownik naukowy – mówi Joanna Lisok, przewodnicząca „Solidarności” na Politechnice Śląskiej, członek prezydium Krajowej i Regionalnej Sekcji Nauki NSZZ „S”. – W tej chwili wynagrodzenie zasadnicze adiunkta, który przepracował na Politechnice Śląskiej ok. 20 lat, wynosi ok. 5300 zł brutto plus ok. 1000 zł dodatku stażowego. Za taką pensję trudno utrzymać rodzinę, spłacić kredyt, a nierzadko dokładać się jeszcze do publikowania w renomowanych czasopiśmie, gdyż uczelnia nie zawsze finansuje publikacje w 100 proc.

wszystkim pracownikom. Pracujemy w systemie zadaniowym, przeprowadzamy badania, zajmujemy się dydaktyką i pisanem artykułów naukowych, podnoszeniem swoich kwalifikacji zawodowych, co pochłania znacznie więcej czasu, niż 8 godzin dziennie – dodaje.

Na naukę, badania i rozwój Polska wydaje 0,5 proc. PKB. Do tego dochodzą jeszcze środki unijne, jednak nawet razem z nimi wydatki na ten cel ledwie przekraczają 1 proc. PKB. To poniżej średniej UE, która wynosi ponad 2 proc. Zwiększenie finansowania nauki i szkolnictwa wyższego jest jednym z najważniejszych postulatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”. 4 listopada 2021 roku Rada KSN NSZZ „S” została przekształcona w sztab protestacyjny. Obok zwiększenia budżetu na naukę związkowcy domagają się podwyższenia pensji profesorskiej do trzech przeciętnych wynagrodzeń w gospodarce. – Te postulaty cały czas są aktualne – mówi Krzysztof Pszczołka.

Przewodniczący „Solidarności” na Uniwersytecie Śląskim podkreśla, że KSN

NSZZ „S” cały czas prowadzi rozmowy z przedstawicielami resortu edukacji. W efekcie w najbliższych dniach na konta wszystkich pracowników wyższych uczelni nadzorowanych przez resort edukacji wpłynie jednorazowa nagroda z okazji 250-rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej. Wyniesie ona 900 zł netto na pracownika, ale zdaniem związkowców to nie rozwiązuje problemu. – Potrzebne są cykliczne i konsekwentne podwyżki. Trzeba nadrobić lata zaniedbań w zakresie finansowania szkolnictwa i zwrócić uwagę na zniwelowanie dysproporcji między zarobkami na tych samych stanowiskach – dodaje Joanna Lisok.

W szkolnictwie wyższym i w instytutach naukowo-badawczych w całej Polsce pracuje w sumie ok. 120 tys. osób. – Sytuacja pracowników instytutów w kwestii wynagrodzeń jest równie trudna, gdyż faktyczna wysokość pensji w odniesieniu do każdego pracownika naukowego zależy bardzo często od sytuacji finansowej danego instytutu – dodaje Joanna Lisok.

Agnieszka Konieczny

Czego by tu jeszcze zakazać



Już niedługo zdecydowana większość kierowców będzie musiała od nowa przechodzić kurs i zdawać egzamin na prawo jazdy. Nad nowymi przepisami w tej sprawie pracuje Parlament Europejski. Na zwykłym prawie jazdy kategorii „B” będzie można jeździć wyłącznie małymi samochodami i to nie szybciej niż 110 km na godzinę. Nawet po autostradach.

Politycy w Brukseli nie ustają w wysiłkach, by uszczęśliwić kierowców w UE. Dzięki ich ciężkiej pracy niedługo nie będzie już trzeba głowić się nad tym, czy kupić auto z silnikiem spalinowym, czy z elektrycznym. Sprzedaż tych pierwszych od 2035 roku będzie zakazana. To jednak nie koniec. Europarlamentarzyści postanowili ułatwić nam również decyzję dotyczącą tego, jak duży samochód jest dla nas najbardziej odpowiedni.

Komisja Transportu i Turystyki Parlamentu Europejskiego pracuje nad nową dyrektywą w sprawie praw jazdy. Szefowa Komisji, francuska eurodeputowana Karima Delli zgłosiła poprawki do projektu, które – jeśli wejdą w życie – zmuszą zdecydowaną większość kierowców do wyrobienia prawa jazdy nowej kategorii „B+”.

Zgodnie z poprawkami prawo jazdy kategorii „B” ma uprawniać jedynie do jazdy małymi autami o dopuszczalnej masie całkowitej (DMC) nieprzekraczającej 1800 kg. Jak wskazała Delli, chodzi o to, aby ograniczyć liczbę SUV-ów, które jej zdaniem nie są energooszczędne, zużywają więcej paliwa i tym samym emitują większą ilość gazów cieplarnianych. Problem jednak w tym, że DMC to nie waga samego samochodu, ale maksymalna masa pojazdu z pasażerami i bagażem. W związku z tym limitu 1800 kg nie będą spełniać nie tylko SUV-y,

ale również zdecydowana większość mniejszych aut m.in. popularnych kompaktów, jak np. Opel Astra, Ford Focus, Fiat Tipo czy Kia Ceed.

Europosłowie chcą, aby tylko posiadacze nowej kategorii prawa jazdy „B+” mieli prawo do poruszania się samochodami osobowymi o DMC większej niż 1800 kg. Prawa jazdy kat. „B+” nie będzie można jednak zrobić od razu. Dopuszczone do egzaminu mają być wyłącznie osoby, które ukończyły 21. rok życia i od co najmniej dwóch lat posiadają prawo jazdy kategorii „B”.

Bez prawa jazdy „B+” nie będzie można jeździć szybciej niż 110 km/h. Zdobyć prawa jazdy nowej kategorii podniesie ten limit do 130 km/h, co oznacza, że maksymalną dopuszczalną prędkość np. na polskich autostradach i tak będzie trzeba obniżyć.

Co ciekawe, europosłowie walcząc rzekomo z paliwożernymi SUV-ami, jednocześnie ograniczą możliwość korzystania również z elektrycznych samochodów. Baterie do takich aut są bardzo ciężkie, przez co masa aut elektrycznych jest znacznie wyższa, niż w analogicznych modelach z silnikami spalinowymi. Limit 1800 kg DMC dla prawa jazdy kategorii „B” spowoduje, że kierowcy legitymujący się tym dokumentem nie będą mogli jeździć większością dostępnych na rynku elektryków. Spośród pięciu najpopularniejszych samochodów elektrycznych

w Polsce według rankingu Instytutu Badań Rynku Motoryzacyjnego Samar, limit 1800 kg DMC spełnia wyłącznie jeden model: BMW i3. Jest to małe miejskie auto, które w bazowej wersji wyposażenia kosztuje niemal 170 tys. zł.

O co więc w tym wszystkim naprawdę chodzi? Wskazówką może tu być inna poprawka do projektu dyrektywy zaproponowana przez Karimę Delli, która dotyczy kursów i egzaminów na prawo jazdy. Według szefowej Komisji Transportu w europarlamencie szkolenie teoretyczne i egzaminy dla przyszłych kierowców powinny obejmować wymogi „dotyczące wiedzy na temat dostępności wyborów w zakresie środków transportu, alternatywnych dla pojazdów prywatnych”. Innymi słowy już na kursie należy wpaść ludziom, że własny samochód jest im niepotrzebny, bo znacznie lepiej jeździć autobusem czy tramwajem.

Wydaje się, że wszystkie te unijne zakazy, nakazy, ograniczenia, sztuczne podwyższanie kosztów transportu prowadzą tak naprawdę do jednego. Ich celem bynajmniej nie jest to, aby zwykli Europejczycy mogli sobie pozwolić na nowoczesne, bezpieczne i przyjazne dla środowiska samochody. Zwykli ludzie mają jeździć komunikacją publiczną, a na dalsze podróże najlepiej niech nie wybierają się wcale. Własne auto ponownie ma się stać luksusem dla nielicznych.

Łukasz Karczarzyk



Foto: Katowicka Agencja Wydawnicza

Owce zamiast kosiarek spalinowych? To możliwe

Na początku października Zakład Zieleni Miejskiej w Katowicach „zatrudnił” do koszenia trawy owce kaukaskie. Na razie całe przedsięwzięcie jest traktowane jak eksperyment, ale podobne rozwiązanie sprawdza się w Gliwicach. Tam o tereny zielone owce „dbają” od zeszłego roku.

Tradycyjne koszenie trawy z użyciem kosiarek wiąże się z emisją spalin i z hałasem. Stanowi zagrożenie dla środowiska. „Zatrudnienie” owiec zamiast używania kosiarek spalinowych to rozwiązanie ekologiczne. Zwierzęta nie tylko nie zanieczyszczają powietrza, ale także w sposób naturalny użyźniają i nawożą glebę.

– Zdecydowaliśmy się na ten eksperyment właśnie z tego względu, że kosiarki generują spaliny i są uciążliwe dla osób, które znajdują się w pobliżu. „Zatrudnienie” owiec to

ciekawy pomysł i warto z niego skorzystać – mówi Malwina Kaczor z Katowickiej Agencji Wydawniczej, reprezentującej katowicki Zakład Zieleni Miejskiej.

Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest śląski hodowca owiec, który zgłosił się do ZZM i zaproponował „zatrudnienie” stada. – Podkreślił, że wcześniej realizował podobne projekty w innych miastach i chciałby także spróbować w Katowicach. Po krótkim namyśle przedstawiciele Zakładu Zieleni Miejskiej zgodzili się – dodaje Malwina Kaczor.

Na początek stado liczące 35 owiec zostało przyjęte na okres próbn

o i zajęło się terenami zielonymi w Brynowie, w ciągu trzech dni „kosząc” teren o powierzchni ok. 1000 metrów kwadratowych. – Owce dobrze się sprawdziły, więc postanowiliśmy dać im więcej terenów. Jak skończą „pracę” na jednym, zostaną przeniesione na kolejny – podkreśla Malwina Kaczor. Jak zaznacza, jeszcze nie zapadła decyzja, czy przedsięwzięcie będzie kontynuowane w kolejnych latach.

Po podobne rozwiązanie w 2022 roku sięgnęło Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów w Gliwicach. Tam na zrehabilitowanym terenie składowa-

nia odpadów kosiarki spalinowe zastąpiło kilkadziesiąt owiec kameruńskich. W tym roku do stada dołączyła para owiec walliserskich oraz trzy kuce szetlandzkie. Jak informuje Urząd Miejski w Gliwicach, „praca” zwierząt przynosi efekty. – Nastąpiło wyraźne zagęszczenie i wzrost wartościowych gatunków uprzednio wysianych traw. Dodatkowo zwierzęta są bardzo skuteczne. Tylko w jednym sezonie 100 owiec jest w stanie „skosić” ok. 50 hektarów powierzchni – czytamy na stronie internetowej UM w Gliwicach.

Agnieszka Konieczny

Dzień Jeża w Śląskim Ogrodzie Botanicznym

15 października w Śląskim Ogrodzie Botanicznym odbędzie się Dzień Jeża. W planach są m.in. warsztaty ekologiczne dla dzieci i młodzieży.

Zabawa rozpocznie się w samo południe grą terenową „Dokąd tupta jeż” z cyklu „Zielony Odkrywca”. Przewidziane są także inne zabawy ple-

nerowe, w których udział będą mogli wziąć całe rodziny. Wydarzeniu będzie towarzyszył kiermasz promujący żywność ekologiczną i naturalne produkty. Jednym z punktów programu będzie spotkanie z przedstawicielami Fundacji Mysikrólik – Na Pomoc Dzikim Zwierzętom, którzy opowiedzą o sposobach pomagania jeżom. Nastąpi także ogło-

szenie wyników i wręczenie nagród w konkursie „Zielony Odkrywca”.

Dzień Jeża zostanie zorganizowany w ramach Śląskiego Kalendarza Ekologicznego, współfinansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

AK



Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

Pracownicy skarbowki walczą przed sądem o zaległe podwyżki płac



Foto: TSD

Już ponad 100 pracowników katowickiej Izby Administracji Skarbowej złożyło pozwy w Sądzie Pracy w Katowicach, w których domagają się wypłaty zaległych podwyżek zapisanych w porozumieniu zawartym między stroną związkową i pracodawcą w 2020 roku. Inicjatorem akcji jest „Solidarność”.

Zgodnie z porozumieniem podpisanym w styczniu 2020 roku między kierownictwem Krajowej Administracji Skarbowej i związkami zawodowymi wynagrodzenia pracowników skarbowki w 2020 roku miały wzrosnąć łącznie o 13,9 proc. Tymczasem rzeczywista podwyżka, którą otrzymali, wyniosła 11,9 proc. – Pracownicy domagają się wypłaty zaległych podwyżek wraz z odsetkami. Po prostu upominają się o to, co im się należy – mówi Dominik Lach, przewodniczący Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Administracji Podatkowej Województwa Śląskiego.

Inicjatorem akcji składania pozwów w Sądzie Pracy jest Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Administracji Podatkowej Województwa Śląskiego, która w 2021 roku wszczęła spór zbiorowy z Dyrektorem Izby Administracji Skarbowej w Katowicach. Jednym ze zgłoszonych wówczas postulatów

była pełna realizacja zapisów porozumienia płacowego. – Pracodawca przyjął postawę „nie, bo nie”. Ostatecznie sprawa trafiła do Sądu Arbitrażowego w Katowicach. Sędzia, który prowadził postępowanie arbitrażowe, zaznaczył, że istnieje bardzo duża szansa na odzyskanie tych pieniędzy w drodze indywidualnych postępowań w sądzie pracy. Stąd nasze działania, zachęcamy pracowników, żeby skorzystali z tej możliwości i składali pozwy – dodaje przewodniczący skarbowej „S” województwa śląskiego. Zaznacza, że osoby będące członkami „Solidarności” mogą liczyć na bezpłatną pomoc związkowych prawników. Obejmuje ona przygotowanie pozwu i reprezentowanie pracownika przed sądem.

Jak do tej pory najwięcej pozwów o wypłatę zaległych podwyżek wraz z odsetkami wpłynęło do Sądu Pracy w Katowicach, ale do akcji przyłączają się też pracownicy administracji skarbowej z innych województw.

Agnieszka Konieczny

Ważne wskazówki:

➔ **3600 zł**

Minimalne wynagrodzenie za pracę (od 1 lipca 2023 roku)

➔ **7364,30 zł**

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku (w II kwartale 2023 roku)

➔ **4,09 zł**

Dodatek za pracę w porze nocnej (październik 2023 roku)

➔ **1588,44 zł**

Najniższa emerytura i emerytura matczyzna (od 1 marca 2023 roku)

➔ **1588,44 zł**

Najniższa renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna (od 1 marca 2023 roku)

➔ **1191,33 zł**

Najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy (od 1 marca 2023 roku)

➔ **1906,13 zł**

Najniższa renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa (od 1 marca 2023 roku)



Wyrazy
głębokiego współczucia
i żalu z powodu śmierci

**PAWŁA
PAULEWICZA**

przewodniczącego „Solidarności”
w Przedsiębiorstwie Wodociągów
i Kanalizacji w Tarnowskich Górach

Rodzinie i Bliskim

w imieniu tarnogórskiej „Solidarności”

przekazują
Przewodniczący Terenowej Sekcji
NSZZ „Solidarność”
w Tarnowskich Górach
Jan Jelonek
oraz kierownik Biura Terenowego „S”
w Tarnowskich Górach
Dariusz Warda

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **Solidarność**

WYDAWCA: Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice

☎ 32 353-84-25

www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-13

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”; ADRES REDAKCJI: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarczyk (redaktor naczelny), Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak; REKLAMA: Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; DRUK: Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec; LAYOUT: Michał Dutka, www.michaldutka.com; NUMER ZAMKNIĘTO: 11.10.2023 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Strzelców Bytomskich 133, tel. 724 885 880; Czechowice-Dziedzice, ul. Niepodległości 42, tel./fax 32 215-55-12; Gliwice, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; Jastrzębie Zdrój, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; Rybnik, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; Sosnowiec, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; Tychy, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; Zabrze, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; Zawiercie, ul. 3 Maja 25, tel. 503 130 752

Są nie do pokonania. Wywalczyli kolejne złoto



Foto: TSD

Polska reprezentacja wywalczyła złoty medal podczas Europejskich Igrzysk Policji i Straży Pożarnej (European Police & Fire Games), które odbyły się na przełomie września i października w Torrevieja w Hiszpanii. W liczącym 17 osób składzie zwycięskiej drużyny było aż 6 członków NSZZ „Solidarność” z naszego regionu. W finałowym starciu polski zespół pokonał drużynę gospodarzy i stanął na najwyższym stopniu podium.

– Lecieliśmy do Hiszpanii z zamiarem walki o najwyższe laury i nic nas nie zaskoczyło. Chcieliśmy sprawdzić poziom rywalizacji na poziomie europejskim i nie zawiedliśmy się. Wróciliśmy do Polski zadowoleni – mówi Mirosław Hyjek, przewodniczący „Solidarności” w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu.

To drugi sukces siatkarzy-strażaków w ciągu zaledwie dwóch miesięcy. Na początku sierpnia drużyna z Polski obroniła złoty medal podczas Światowych Igrzysk Policjantów i Strażaków, które zorganizowane zostały w kanadyjskim Winnipeg. – Zamierzamy dalej trenować, na pewno będziemy walczyć o obronę złotych medali podczas kolejnych igrzysk europejskich i światowych – zapowiada Mirosław Hyjek.

Aga



Skuteczna „Solidarność”. Pracownicy dostali podwyżki.

Solidarność” jest skuteczna nie tylko w dużych przedsiębiorstwach, ale też w mniejszych firmach. Dzięki staraniom związku w ostatnich tygodniach wzrosły płace m.in. w Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Piekarach Śląskich i w Przedsiębiorstwie Remontu Ulic i Mostów w Gliwickich.

Od października wynagrodzenia zasadnicze pracowników ZGK Piekarach Śląskich wzrosły o 5 proc. Podwyżki wynegocjowała działająca w firmie „Solidarność”, która jest jedyną organizacją związkową w firmie i zrzesza ponad połowę 120-osobowej załogi. – Rozmowy z pracodawcą przebiegły sprawnie. Uzgodniliśmy dwie transze podwyżki. Pierwsza weszła w życie już teraz, kolejną pracownicy mają otrzymać w styczniu przyszłego roku, ale jej wysokość zostanie jeszcze uzgodniona – mówi Dariusz Łach, przewodniczący zakładowej „S”. – Oczywiście oczekiwania były większe, ale podczas negocjacji musieliśmy wziąć

pod uwagę fakt, że firma ma za sobą spore inwestycje w nowy sprzęt – dodaje.

W Przedsiębiorstwie Remontów Ulic i Mostów w Gliwicach w ciągu ostatnich trzech miesięcy wynagrodzenia wzrosły łącznie o 10 proc. Gdyby nie interwencja związkowców z zakładowej „Solidarności”, podwyżka byłaby mniejsza. – W lipcu pracodawca przyznał 5 proc. podwyżki, z czego pracownicy nie byli do końca zadowoleni. Poszliśmy w ich imieniu do pana prezesa i upomnieliśmy się o więcej. Ostatecznie udało nam się wynegocjować kolejne 5 proc. od września. Mamy też zapewnienia pracodawcy, że następne podwyżki wejdą w życie w marcu przyszłego roku – mówi Bogdan Szymański, wiceprzewodniczący zakładowej „Solidarności”.

Gliwickie Przedsiębiorstwo Remontów Ulic i Mostów zatrudnia blisko 170 osób. „Solidarność” jest jedynym związkiem zawodowym działającym w tej firmie.

Agnieszka Konieczny

Reklama



Reklama na pojazdach komunikacji miejskiej w przeciwieństwie do tradycyjnych billboardów przez cały czas pozostaje w ruchu, co znacząco zwiększa jej zasięg. Jest postrzegana zarówno przez pasażerów, pieszych czy też innych uczestników ruchu.

Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu serdecznie zaprasza Państwa, do zapoznania się z naszą ofertą:

- reklama na autobusach
- reklama w ramach
- reklama plakatowa
- reklama w uchwytach
- reklama na tylnej szybie

Szczegóły na stronie www.pkm.pl

Wszystkie sprawy związane ze świadczeniem usług reklamowych w Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu prowadzi i koordynuje:
Pełnomocnik Zarządu ds. ZSZ – Monika Blachlińska, tel. kom. 660 487 151, e-mail: reklama@pkm.pl
Referent ds reklamy – Roksana Lawenda, tel. kom. 664 057 697, e-mail: rlawenda@pkm.pl, telefon stacjonarny 032 263-50-16 wew. 218